(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 14/155 17 września 1943.

UWAGA DLA REDAKCJI

Inne materiały na temat losu dzieci polskich podczas obecnej wojny znajdują się w biuletynie Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy, numer 25 z dnia 14 lipca, b.r., który zapewne WPanowie już otrzymali.

- . -

DO OPUBLIKOWANIA 26 WRZESNIA, B.R.

- . -

TRAGEDIA POLSKICH DZIECI

BARBARZYNSKIE METODY NIEMIECKIE W POLSCE OKUPOWANEJ - TAJNE SZKOŁY - UDZIAŁ RUCHU PODZIEMNEGO - SYTUACJA ŻYWNOŚCIOWA - MŁODZIEŻ POLSKA NA WYGNANIU - PIERWSZA POMOC.

Londyn (PAT) we wrześniu.

"Warschauer Zeitung" z 16 listopada 1942 donosi o rozstrzelaniu przez Niemców 12-letniego chłopca polskiego za "zamiar wywołania rewolucji". "Ostdeutscher Beobachter" z 3 kwietnia 1942 przynosi inny wyrok: 12 lat ciężkiego więzienia otrzymał chłopiec, Józef Kuciak z Kościan za "sabotaż". "Sabotaż" polegał na uderzeniu biczem konia, należącego do Niemca, gdyż uderzenie to zmniejszyło siłę roboczą konia".

Dziesiątki podobnych wyroków, setki i tysiące drewnianych krzyży nad grobami polskich dzieci w Polsce i Niemczech - nie malują jeszcze należycie gehenny, która od 4-ch lat jest udziałem młodego pokolenia w Polsce okupowanej.

Zgodnie z planem germanizacyjnym - obok systematycznego tępienia inteligencji - rozwija się metodyczna walka z dzieckiem polskiem. Do głodu, tragicznych warunków zdrowotnych - dołącza się zupełny brak szkół. Przed wojną t.j. w r. 1939 do szkół powszechnych uczęszczało w Polsce zgórą 5 milionów dzieci; dziś zaledwie pół miliona uczęszcza do tych szkół, zupełnie zresztą zniemczonych. Z nielicznych jeszcze szkół zawodowych całe roczniki są zawożone samochodami do Rzeszy do prac przymusowych.

Niemniej jednak na terenie Polski działają tajne t. zw. "lotne szkoły". Małe grupki dzieci uczą się pod kierownictwem nauczycielek polskich. Szkół tych jest coraz więcej, mimo, iż za organizowanie ich grozi wieloletnie więzienie. "Lotne szkoły" improwizowane w rozpaczliwych warunkach, nie mogą wypełnić olbrzymiej 4-letniej luki w rozwoju duchowym dzieci. W jakich warunkach te dzieci się rodzą i wyrastają, niech świadczy fakt powszechny już w Polsce, że niemowlęta w braku pieluszek owija się w gazety. Wartość kaloryczna wyżywienia dziennego, jakie każde dziecko potrzebuje, wynosi około 3,000 kalorji dziennie; w lipcu 1941 r. racja żywnościowa przyznana dziecku polskiemu dawała tylko 467 kalorji , a od tego czasu sytuacja się stale pogarsza. Niema nawet teoretycznej możliwości dożywienia dzieci na "czarnym rynku" ze względu na olbrzymie ceny i nieproporcjonalne do tych cen zarobki rodziców. W wyniku tych stosunków wzrasta śmiertelność. I tak n.p. w pierwszych 6 miesiącach 1939 r. t. j. przed wybuchem wojny śmiertelność w Warszawie wynosiła 11,4 na tysiąc rocznie, w r. 1941 wzrosła w tym samym okresie do 29.8

na tysiąc. W r. 1938 zmarło na gruźlicę 2850 osób - w r. 1940 cyfra podniosła się do 6543; w tym samym czasie stopień przyrostu naturalnego spadł z 24.6 na tysiąc do 9.84 na tysiąc. Jedno dziecko na trzy umierało przed osiągnięciem 1-go roku.

Do tych ponurych cyfr należy dodać fakty, malujące w niemniej czarnych kolorach sytuację dzieci i młodzieży w Polsce. Od dwóch lat stale porywa się z zachodnich części okupowanej Polski młodych chłopców i dziewczęta o wzorowej budowie fizycznej, które po starannej selekcji przekazuje się do osławionego eksperymentalnego "obozu poprawy rasy" w Helenowie. Jedynym obowiązkiem, od którego żaden z pensjonarjuszy i pensjonarjuszek się nie może uchylać - było kontrolowane przez lekarzy przymusowe utrzymywanie stosunków płciowych. W obozie tym przebywa obecnie ponad 500 chłopców i dziewcząt.

Równocześnie do t. zw. "Baudienst" powołuje się młodzież od 14-tu lat, co przy specyficznym rodzaju pracy jak budowa dróg, mostów, domów praca w kopalniach, kamieniołomach i t.p. powoduje przedwczesną utratę sił i degenerację fizyczną w wieku rozwojowym, zwłaszcza wobec zupełnego niedożywienia i fatalnych warunków mieszkaniowych.

Wysiedlenia i przesiedlenia, ustawicznie stosowane przez niemieckie władze okupacyjne odbijają się najgroźniej na zdrowiu i życiu dzieci. W okresie wysiedlań Polaków z ziem zachodnich - jeden z pociągów wiozący 5,000 osób, wśród nich 260 dzieci z Leszna do Piotrkowa - dojechał do celu po 10 dniach. Tylko 17-cioro z 260 dzieci przeżyło tę podróż w zaplombowanych wagonach na mrozie.

Wydana w Polsce okupowanej w sierpniu 1942 r. broszurka "Golgota" podaje, iż "starych i młodych, konających i położnice, starców i dzieci wywozi się do wspólnych baraków przejściowych. Przez piekło baraków łódzkich przeszło paręset tysięcy polskich rodzin, pozostawiając za sobą trupy dzieci, które umierały masowo na epidemiczne zapalenie opon mózgowych. W ubikacji, zwanej "łazienką", lecz pozbawionej bieżącej wody, składano trupy zmarłych w ciągu doby. Tam również stała beczułka z wodą, dostarczaną co drugi dzień i mającą zaspokoić pragnienie paru tysięcy ludzi. W barakach łódzkich noworodk kąpało się w czarnym płynie zwanym kawą - w jedynej ciepłej cieczy, jaką można było otrzymać dzięki ofiarności towarzyszy niedoli, którzy wyrzekli się śniadania".

Najgłośniejszym echem w Polsce odezwała się zbrodnia wysiedleń z Zamojszczyzny, której tragicznym fragmentem było oddzielenie dzieci od rodziców. Ze straszliwą bezwzględnością wydarto matkom dzieci od kilku miesięcy do lat 12; dzieci ponad lat 12 posłano na roboty do Niemiec. Część dzieci z Zamojszczyzny poddano badaniom "z punktu widzenia rasowego" i wywieziono do Niemiec celem zniemczenia w słynnych "obozach poprawy rasy". Reszta dzieci błąkała się przez długie miesiące po całej Polsce w nieopalonych, brudnych pociągach towarowych. Wreszcie Niemcy przydzielili nieszczęsne dzieci poszczególnym gminom województw warszawskiego, lubelskiego i radomskiego na utrzymanie. Wiele dzieci zmarło w obozie rozdzielczym pod Zamościem i w pociągach, a niemal wszystkie poważnie zachorowały.

Wszystkie te akcje przesiedleńcze fatalnie wpływają na wzrost śmiertelności, na szerzenie się chorób epidemicznych i obniżenie stanu zdrowia zarówno na wsi jak i w miastach. Na warunkach mieszkaniowych polskiej ludności miejskiej odbiły się zwłaszcza przesiedlenia związane z tworzeniem osobnych dzielnic polskich, niemieckich i żydowskich.

Wielki ubytek dzieci spowodowało również deportowanie do ZSRR przez władze rosyjskie w r. 1940 ponad 1,000,000 mieszkańców polskich ziem wschodnich, w tem około 200,000 dzieci. Deportacje odbywały się przeważnie w miesiącach zimowych, przyczem śmiertelność dzieci w czasie długotrwałych podróży była bardzo poważna. Rząd Polski, po zawarciu umowy polsko-rosyjskiej w r. 1941 wywiózł z ZSRR około 17,000 dzieci. 180,000 dzieci pozostało przymusowo w Rosji

Mimo tortur i wycieńczenia, mimo nieprawdopodobnego ucisku i głodu młodzież polska walczy z Niemcami na froncie domowym, bierze udział w akcjach ruchu podziemnego jako gońcy, kolporterzy nielegalnej prasy a nawet czynni bojówkarze i sabotażyści. Chłopcy i dziewczęta organizują kółka oświatowe, kursy języka polskiego, historii, matematyki i wydają kilka własnych pism nielegalnych, z których najpopularniejszym jest pismo "Biedronka" o wyjątkowo dużej cyrkulacji.

Drugim rozdziałem gehenny polskiego dziecka jest los uchodźczy, bezustanna wędrówka po Europie, Azji i Afryce.

Po podpisaniu umowy polsko-sowieckiej 17,500 dzieci zjawiło się na granicy perskiej. Niejednokrotnie 12 letni chłopiec przyprowadzał z sobą grupkę kilku lub kilkunastu chłopców w wieku od lat 7 - 10

Władzę polskie z pomocą angielską i amerykańską zajęły się natychmiast dziećmi. Jam Seheb, maharadża Nawanagar, kanclerz Izby Książąt Indyjskich, ofiarował wielu sierotom polskim z Rosji gościnę w swej posiadłości. W rezultacie pertraktacyj z rządem indyjskim uzyskano zgodę na przyjęcie dalszych 2,000 polskich dzieci. Wszelkie koszta związane zarówno z inwestycjami i utrzymaniem dzieci podjął się pokrywać rząd polski. Koszta inwestycyjne wynoszą na każde 1000 dzieci $63,000 , a miesięczny koszt utrzymania dziecka wynosi około $14.00.

Dalsze partie dzieci wysyła się do Palestyny, Persji, Afryki Wschodniej i Meksyku, gdzie pozostają pod opieką amerykańskiego "Offic of Reconstruction and Rehabilitation", kierowanego przez b. gubernator Herbert H. Lehmana.

Chcąc chociaż częściowo, w miarę ograniczonych dziś możliwoś zapobiec skutkom polityki niemieckiego okupanta w stosunku do dzieci polskich, rząd polski na obczyźnie, robi wszelkie wysiłki w kierunku kształcenia młodzieży i dzieci, które znalazły się na wolności, po za granicami Polski.

W Persji uczy się w szkołach polskich 7525 dzieci. W dniu 31 stycznia 1943 r. działało tam 14 szkół gimnazjalnych i licealnych, 22 szkoły powszechne, 5 przedszkoli, 17 internatów i ochronek, 5 kursów zawodowych i 1 kurs maturalny. W Palestynie w ramach organizacji wojskowej młodzieży "Junaków", uczy się w tej chwili w 9 różnych szkołach 1682 chłopców, a w Tangenice (Afryka Wschodnia) 1952 dzieci, w Uganda 2018 oraz w Rodezji ponad 500 dzieci. Podobne szkoły, organizowane przez Rząd Polski znajdują się w Anglii, Szkocji. Szwecji i Algierze.

Dziecko polskie przeżywa dziś - zarówno w Kraju jak i na obcych ziemiach - najtragiczniejszy okres swojej młodości. W pierwszy latach życia poznało śmierć i chorobę, ucisk i głód, nędzę i poniewierkę tułaczki.